

Duży może więcej

24 lipca 2007

Wśród prób odpowiedzi na pytania o kryzys kulturowy i pogarszający się stan środowiska naturalnego ważne miejsce zajmują diagnozy powstałe w tej części ruchu ekologicznego, która zamiast naiwno-romantycznych bajek czy nowomodnych sloganów kładzie nacisk na procesy społeczne i kulturowe typowe dla społeczeństwa masowego.

Jedną z takich analiz jest wydana właśnie w Polsce książka Stevena Gorelicka "Małe jest piękne, a duże ... dotowane. W jaki sposób nasze podatki przyczyniają się do kryzysu społecznego i ekologicznego", którą autor przygotował we współpracy z zespołem International Society for Ecology&Culture, organizacji zajmującej się dociekaniami przyczyn kryzysu ekologiczno-społecznego.

Myślą przewodnią rozważań autora jest przekonanie, że obecny kierunek rozwoju gospodarczego i towarzyszące mu trendy kulturowe nie są korzystne dla zbiorowości ludzkich i przyrody. Prymat ekonomii nad polityką i kulturą, mający postać rosnących wpływów podmiotów gospodarczych (wielkie firmy i korporacje) przy jednocześnie malejącej roli państwa, organizacji obywatelskich i wspólnot lokalnych, prowadzi do sytuacji, w której wartości pozaekonomiczne spychane są na margines, co grozi poważnymi konsekwencjami społecznymi i ekologicznymi. Wąsko pojęty rozwój gospodarczy nie idzie w parze z poprawą tzw. jakości życia, czego przykładem jest nie tylko pogarszający się stan środowiska naturalnego, ale i patologie społeczne czy postępująca degrengolada obyczajowo-kulturowa.

To kręgi biznesowe wytyczają dziś kierunek rozwoju i robią to w sposób przynoszący korzyści wyłącznie im samym, bez oglądania się na skutki takiego obrotu sprawy dla całej zbiorowości i charakterystycznej dla dawnych elit

ekonomicznych troski o dobro wspólne. Postępowanie ich nie jest w praktyce poddane żadnym znaczącym regulacjom, gdyż obecnie nie państwo i inne struktury decyzyjne kontrolują przebieg sytuacji, lecz korporacje same ustalają reguły gry.

Wnioski autora są jednak mniej ważne niż próba ukazania przyczyn takiego stanu rzeczy. Zdaniem Gorelicka podporządkowanie państw i obywateli narzucanym przez wielkie firmy regułom i następstwa tego w postaci skutków społecznych i ekologicznych wynikają w dużej mierze z decyzji podjętych przez samych poszkodowanych. Najpierw stworzono korporacjom znaczne pole manewru, by teraz płacić wysoką cenę. Globalizacja gospodarki i malejąca rola pozaekonomicznych podmiotów nie są procesem naturalnym. Przeciwnie – to decyzje polityczne w postaci przyjętych modeli rozwoju i regulacji prawnych oraz finansowe wsparcie (z publicznych pieniędzy) zadecydowały o rozwoju dużych firm, który sprawił, że teraz one dyktują warunki gry zgodnie z własnymi potrzebami i wbrew interesom zbiorowości ludzkich i kondycji środowiska.

Przyjęte ongiś założenie, że sam wzrost gospodarczy automatycznie przekłada się na poprawę jakości życia zaowocowało wsparciem państwa dla przedsiębiorstw, które do tego wzrostu przyczyniały się najbardziej, czyli największych. Jednak to, co “dobre dla General Motors” niekoniecznie okazało się “dobre dla Ameryki”. Państwowe inwestycje w infrastrukturę (drogi, lotniska, sieć energetyczna, wodociągi, telekomunikacja, etc.), wsparcie finansowe (ulgi podatkowe, nakłady na oświatę i badania naukowe, zamówienia publiczne, itp.) czy regulacje prawne (przepisy dotyczące jakości i norm produkcji, traktaty międzynarodowe) ułatwiły rozwój i ekspansję dużych firm, a jednocześnie osłabiły zdolności konkurencyjne niewielkich przedsiębiorstw. Wspierana z publicznych funduszy gigantomania okazała się zgubna, gdyż to, co pomogło jednemu, stało się przyczyną zagłady innych: małych warsztatów, sklepów, rodzinnych gospodarstw rolnych oraz związanych z nimi społeczności lokalnych. Te niezbyt widoczne

w statystykach obrazujących poziom wzrostu gospodarczego elementy gospodarki pełniły jednak ważną rolę, a ich destrukcja okazała się niekorzystna ze społecznego i ekologicznego punktu widzenia.

Pozbawione równorzędnego wsparcia państwowego (ewentualne ulgi dla małych firm są śmiesznie niskie w porównaniu z przywilejami gigantów) i wystawione na presję ze strony dużych firm (mających większe możliwości dotarcia do klienta np. poprzez reklamę) a w dodatku nie czerpiące większych korzyści z rozwoju infrastruktury (bo autostrady, lotniska i sieć telekomunikacyjna ułatwiają ekspansję raczej firmom dużym, produkującym dużo towarów, małe zaś tracą na skutek tego lokalne rynki zbytu na rzecz wielkich), nie były w stanie wytrzymać presji konkurencyjnej. Sytuacja ta nie miała wiele wspólnego ze swobodną konkurencją, gdyż wielkie firmy obficie korzystały bezpośrednio lub pośrednio ze wsparcia z pieniędzy publicznych, którego pozbawione były mniejsze podmioty. Rola państwa, czyli dbałość o dobro wspólne, przekształcała się stopniowo w ochronę interesów wielkiego biznesu w miarę, jak jego wpływ na decyzje rządowe rósł i powiększały się zakusy korporacyjnego lobby.

Tymczasem szczerze wspierane korporacje nie poczuwały się do lojalności, przenosząc produkcję gdzie siła robocza, infrastruktura i surowce były tańsze. Co gorsza – podporządkowanie rozwoju interesom koncernów okazało się brzemiennie w skutkach, gdy wzięto pod uwagę ekologiczne i społeczne następstwa ich działalności. Oprócz promocji wzorców kulturowych wymierzonych w ład społeczny, taki model rozwoju stał się także przyczyną degradacji środowiska. Najbardziej neutralna dla ekosystemu jest bowiem produkcja zdecentralizowana, w oparciu o miejscowe zasoby i na potrzeby lokalne, zaś działalność korporacji zasadza się na czymś odmiennym: eksploatacji środowiska w imię krótkowzrocznych korzyści, marnotrawstwie surowców, braku nadzoru ze strony państwa i społeczności lokalnych, transporcie ogromnych ilości

towarów, niszczeniu niewielkich miejscowych firm itp.

Ponadnarodowy biznes nie ponosi kosztów tworzenia infrastruktury, z której korzysta i pełnych ekologicznych kosztów transportu (gdyby cena produktów musiała je zawierać wiele z nich byłoby droższych nawet o kilkaset procent i nie miałyby szans konkurować z produktami lokalnych producentów) i niemal nie uczestniczy w likwidacji skutków swej działalności. Zamiast tego korzystając obficie z pieniędzy podatników przyczynia się do powstawania problemów społecznych. Nie zawsze są one łatwo dostrzegalne, gdyż często następstwa pewnych działań uwidaczniają się po latach a wielu sprawców operuje już w zupełnie innym miejscu.

Niemniej jednak promocja konsumpcjonizmu i typowych dla niego wartości, eliminowanie drobnych producentów i handlowców, rozbicie wspólnot lokalnych, degradacja środowiska, pauperyzacja całych społecznych i regionów (np. drobnych producentów rolnych i okolic wiejskich), patologie społeczne – wszystkie te zjawiska stają się tragiczne w swej wymowie, gdy zauważymy, że wiele z nich zafundowaliśmy sobie na własne życzenie a winowajcy otrzymali wsparcie tych, którzy na ich działalności ucierpieli.

Zaletą wywodu Gorelicka jest ukazanie problemów degradacji środowiska w kontekście procesów społecznych. Uważa on, że bez zmiany polityki rządowej wobec koncernów, nie może być mowy o poprawie sytuacji ekologicznej. Rozwój w oparciu o dotychczasowe wzorce prowadzić będzie do dalszego zachwiania równowagi ekosystemu, tym większego im bardziej będą rosły wpływy koncernów. Wiele wskazuje, że sytuacja rozwija się w tym kierunku: maleje rola państwa i społeczeństwa obywatelskiego, kolejne traktaty i umowy ograniczają i tak niewielką odpowiedzialność korporacji, a one same obficie korzystają z pieniędzy podatników sprowadzając państwo do roli służebnej nie wobec obywateli, lecz wobec kilkuset największych firm.

Gorelick nie nawołuje jednak do państwowego interwencjonizmu, jak czyni wielu krytyków procesów globalizacyjnych. Jego zdaniem dotychczasowa polityka przyczyniła się do rozwoju wielkich firm kosztem drobnych przedsiębiorstw i związanych z nimi społeczności lokalnych. Państwo powinno po prostu przestać wspierać korporacje i te działy szkodliwej ekologicznie produkcji, które bez jego udziału w ogóle by nie zaistniały lub dawno upadły (eksploatacja wielu nieodnawialnych surowców, energetyka jądrowa, gigantyczne inwestycje transportowe – sieć autostrad i lotnisk, schematyzowane wielkoarealne rolnictwo etc.).

Zamiast tego dowartościować powinno się społeczności lokalne, niewielkich producentów oraz nowe, przyjazne środowisku technologie, jednak raczej nie poprzez subwencje i dotacje, lecz równe traktowanie wszystkich uczestników rynku. Wystarczy, że korporacje będą musiały ponieść koszty infrastruktury, strat społecznych i środowiskowych związanych z ich działalnością, badań i wdrażania nowych oraz eksploatacji starych technologii, czyli zrobić to, co do tej pory ze szkodą dla reszty społeczeństwa i ekosystemu robiło za nich państwo, by szanse się wyrównały.

Korzyści byłyby następujące: rozsądne gospodarowanie surowcami, mniejsze zanieczyszczenie środowiska, eliminacja szkodliwych technologii i sposobów produkcji, ograniczenie wpływów dużych koncernów, odbudowa niewielkich rynków i przedsiębiorstw oraz związanych z nimi żywych więzi międzyludzkich na najważniejszym, lokalnym poziomie, zmniejszenie zasięgu wielu patologii społecznych i negatywnych wzorców kulturowych – jednym słowem poprawa szeroko pojętej jakości życia. Dokonać się to miałoby nie na drodze zwiększania zastępów biurokratów, wprowadzania odgórnych regulacji i centralizmu. Gorelick proponując szereg konkretnych rozwiązań, których nie sposób wymienić ukazuje, że poprawa stanu ekosystemu i kondycji społeczeństwa może się dokonać w zgodzie z ideami wolności ekonomicznej,

podmiotowości obywatelskiej, decentralizacji politycznej oraz dobrze pojętej dbałości o dobro wspólne. Daje nam też do zrozumienia, że ekologia nie musi oznaczać mrzonek o porzuceniu nowoczesnych technologii (wiele z nich może pomóc przyrodzie), utopijnych projektów w rodzaju "nowego człowieka ery ekologicznej" czy też nieodpowiedzialnego podkopywania fundamentów ładu społecznego i kulturowego. Są to zalety trudne do przecenienia w czasach, gdy jako ekologiczne przedstawiane są pomysły, których realizacja w najlepszym przypadku oznaczałaby groźny kryzys naszej cywilizacji, w najgorszym – jej nagłą lub rozłożoną w czasie zagładę.

Autor: Remigiusz Okraska

Źródło drukowane: "POSTTygodniku Nowożytnym" nr 3 (grudzień 1999), dodatek do "Nowego Państwa"

Źródło internetowe: ["Obywatel"](#)